Nr 270. Kraków, Piątek 25 Listopada 1887. Rocznik XL.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nie zapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silberstena Rynek gł. l. 17 w offic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 31, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoie pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 24 listopada.

Dziś rozpoczynają swą konstytucyjną działalność wszystkie 17 sejmów krajowych. Sejm galicyjski zagai Marszałek hr. Jan Tarnowski, a następnie w imieniu rządu powita Namiestnik zgromadzonych posłów. O otwarciu Sejmu oczekujemy obszerniejszego telegramu. Sejm czeski i w tym roku obradować będzie bez udziału posłów niemieckich. O tej abstencyi zawiadomił już Dr Szmeykal w prywatnym liście Marszałka krajowego ks. Jerzego Lobkowitza. W sejmie salzburskim oczekują zmiany w ugrupowaniu się stronnictw, gdyż poseł Lienbacher wystąpił z klubu klerykalnego, któremu od r. 1872 przewodniczył, a za jego przykładem pójdzie kilku posłów. Od kilku już lat panuje nieporozumienie między Lienbacherem a Marszałkiem hr. Chorinskym.

Jak długo obradować mogą sejmy, w tej mierze zamieszcza *Polit. Corr.* następujący komunikat: „Wobec powtarzanego twierdzenia niektórych, szczególnie galicyjskich dzienników, iż rząd zamierza zamknąć sesyę sejmów krajowych przed świętami Bożego Narodzenia, możemy stanowczo zapewnić, iż w tym kierunku nie powzięto żadnego postanowienia. Ponieważ przy oznaczeniu terminu sesyi sejmowej oprócz załatwić się mającego materyału pracy, należy wziąć pod rozwagę także termin zwołania Rady państwa, ta zaś zaraz po Nowym Roku zwołaną nie zostanie, przeto będzie rzeczą możliwą przeciągnąć obrady sejmów krajowych także i po świętach Bożego Narodzenia.“

Przy wyborze posła do sejmu bukowińskiego, został z okręgu wyborczego Seret, jednomyślnie wybrany prezydent krajowy baron Pino.

Sesya sejmu kroackiego zakończy się w pierwszym tygodniu przyszłego miesiąca. W najbliższych dniach wejdzie pod obrady ustawa o jednorocznem przedłużeniu finansowej ugody, przyczem umiarkowana opozycya wniesie znowu projekt w sprawie „sanacyi prawnopaństwowej ugody.“ Sejm podwyższy także płace biura sejmowego; prezydent pobierać ma 3000 złr., a każdy z 5 sekretarzy po 500 złr. rocznie.

Kwestya, co mogło być przedmiotem długiej rozmowy między Carem a księciem Bismarkiem, jest teraz w Niemczech na porządku dziennym. Powszechnem jest zdanie, że nie zaszły tam żadne umowy, ale że ks. Bismark użył audyencyi u Cara, aby rozjaśnić źródła nieporozumień, sprostować w nich to, co mogło być mylnej interpretacyi lub uprzedzeń powodem i utorować przez to drogę do znośniejszych stosunków z Rosyą. Wszelkie wiadomości, jakie się pod tym względem tu i ówdzie pojawiały, przesadziła *Köln. Ztg* sensacyjnemi swemi odsłonieniami tajników rozmowy Cara z ks. Bismarkiem. Pisze ona, co następuje:

„W ciągu rozmowy stwierdzono, że Carowi przedłożonym został cały szereg korespondencyj w sprawie bułgarskiej, które od początku do końca były sfałszowane, a które były tego rodzaju, że gdyby były autentycznemi, mogły były podać słuszny powód do rozgniewania Cara i usposobienia go do tego, aby polityce ks. Bismarka nie dowierzał. Pierwotne źródło tych fałszerstw odkryto już. Wystarczy tymczasem wzmianka, że są one orleanistowskiego pochodzenia i podadzą może prokuratoryi państwa dostateczny powód do wkroczenia.

„Księciu udało się przekonać w krótkim czasie Cara, że się stał ofiarą niegodnych knowań.

„Chociażby rozmowa ks. Bismarka z Carem ten tylko osiągnęła skutek, aby przed oczami jego odkryć cały ogrom wielkiej intrygi europejskiej partyi wojennej, mogłaby się ona już przyczynić znacznie do utrzymania powszechnego pokoju.

„Ale w ciągu audyencyi wykazało się jeszcze, że małe ale wpływowe kółka dworskie starały się jak najusilniej o wpojenie w Cara przekonania, jakoby polityka ks. Bismarka nie zgadzała się z polityką cesarza Wilhelma, który na politykę ks. Bismarka często tylko niechętnie przystaje. — I pod tym względem mógł się Car w ciągu zjazdu inaczej przekonać.

„Zresztą stwierdzają ze wszech stron, że charakter rozmowy był przyjemny, prawie przyjazny.

„Szczegółowe punkta wzajemnych uraz i narzekań omówiono dokładnie i w części wyjaśniono dostatecznie.

„Czy rozmowa ta sprowadzi praktyczne skutki i przyczyni się do wytworzenia i ustalenia dobrych stosunków między obu cesarstwami, o tem pouczyć nas dopiero będzie mogła przyszłość, a częściowe wnioski wyprowadzać będzie można z tonu, w jakim odzywać się będą dzienniki rosyjskie po powrocie cara.“

W Berlinie ujmują teraz wogóle znaczenie zjazdu w formułkę: „że miał niezawodnie donośne znaczenie polityczne, oczekiwać jednak jeszcze należy, czy przyniesie pomyślne skutki polityczne“.

Próbkę „tonu dzienników rosyjskich“, jakiej wyczekuje *Köln. Ztg*, daje nam już *Nowoje Wremia*. Nie spodziewa się ona żadnych dobrych skutków ze zjazdu berlińskiego. „Aby ks. Bismark miał szczerze wstąpić na tory polityki przyjaznej dla Rosyi, w to nikt nie uwierzy. Serdeczne przyjęcie, jakiego doznał car w Berlinie, może tylko wzmocnić uczucia, jakie w Rosyi zawsze dla osoby samego cesarza żywiono, uczucia te odróżniać trzeba jednak ściśle od tych, które polityka niemiecka lat ostatnich w Rosyi obudziła.“

Petersb. Wiedomosti zaś, przemawiające poniekąd z urzędu, stwierdzają serdeczny charakter przyjęcia cara w Berlinie i dodają, że „zapewne słowa cara wywarły na cesarzu Wilhelmie to samo wrażenie zamiłowania pokoju, jakie polityka niemiecka, podług zapowiadań dzienników niemieckich, wywrzeć miała na cara przez spotkanie się osobiste z cesarzem.“

Moskowskija Wiedom. oddają się nadziei, że zjazd berliński, w czasie którego wzajemne wymagania wyjaśnionemi zostały, przyczyni się do tego, aby każdemu państwu oddać wolność działania, co się najlepiej przyczynić może do utrwalenia pokoju.

Wiadomą jest rzeczą z jaką usilnością starał się ks. Bismark zaraz po wojnie r. 1870 o to, aby forma rządu we Francyi była republikańską. Odgadł on już wtenczas instynktowo, że taka forma rządu będzie jej słabością i stanowczą zaporą w możności wszelkiego odwetu.

Od tego czasu śledzą organa jego z opiekuńczą pieczołowitością wszelkie symptomy, jakie się w kierunku możliwej zmiany w formie rządu na monarchiczną we Francyi objawiają i starają się o wyperswadowanie jej Francyi podstępnemi argumentami, lub odstraszenie od niej groźbami. Częste wycieczki przeciw Orleanom miały swe źródło jedynie w tej obawie, aby Francya nie wyrzekła się republikańskiej formy rządu.

Obecne przesilenie prezydyalne we Francyi wznieca podobne obawy w sferach rządowych niemieckich a polecenie dołożenia wszelkich starań, aby zażegnać tę burzę odebrał widocznie dziennik *Post*. Pisze on teraz dzień po dniu artykuły w celu zapobieżenia wszystkiemu, coby istnienie rzeczypospolitej na szwank narazić mogło a osiągnięcie celu tego widzi jedynie w utrzymaniu Grévego, tego „reprezentanta ludzi roztropnych“, którego chce zwalić „zuchwały spisek“, posługujący się zgrabnie osobliwszemi rubasznie miotanemi zarzutami.“

Ponieważ *Post* czuje, że bez uniewinnienia Wilsona, nie uratuje Grévego, pisze już drugi artykuł w obronie honoru Wilsona. Niezależne dzienniki niemieckie żartują sobie z tej werwy nowego ochotnika w adwokaturze i zapewniają *Post*, że jeśli się już uda obrona, może z pewnością liczyć na wielką wstęgę legii honorowej.

Przesilenie we Francyi staje się coraz bardziej i kto wie, czy Grévy zdoła się utrzymać. Stara on się dotąd, aby złożyć jakiekolwiek ministerstwo, ale wszystkie projektowane kombinacye rozbijają mu się pod ręką. Leroyer oświadczył mu wczoraj to samo, co Brisson. Czy kombinacya Ribot, Goblet i Devès, o której na ostatku była mowa, ma się udać, choćby tylko na to, aby upaść po krótkim trwaniu, dowiemy się zapewne z telegramów dzisiejszych.

I.

Omówiwszy niedawno kwestyę gminną, z kolei przystępujemy do kwestyi szkolnej. — Uchwały ankiety nieograniczyły się na kwestyi w szerszym zakresie, ograniczyły się na szkole ludowej i to pod względem materyalnym, gdyż najważniejszym punktem jest polepszenie bytu nauczycieli ludowych. Cały kraj uznaje tego konieczność. Około tysiąca szkół systemizowanych istnieje teraz na papierze tylko dla braku nauczycieli — tak dalece nikogo nie nęci twardy zawód nauczyciela ludowego, od którego żądają stosunkowo wysokich, może za wysokich kwalifikacyj, a nagrodę nadzwyczaj szczupłe środki utrzymania bez żadnej nadziei polepszenia bytu, po długich latach ciężkiej pracy. Stąd powstaje niebezpieczeństwo, że tylko żywioły wykolejone, tylko ta młodzież garnąć się będzie do zawodu nauczycielskiego, która już próbowała wejść na inną drogę — a brakiem zdolności, lub co gorsza moralnych przymiotów przebić się niezdołała. Kto zna stosunki naszych seminaryów nauczycielskich, ten wie, że często spotkać tam można ludzi pod wąsem, do których stosowaćby się mogło gminne przysłowie, że z niejednego pieca chleb jedli — a raczej, że nigdzie do chleba dojść niemogli. Doznane zawody złem bywają przygotowaniem do wyboru powołania — a powołania potrzeba na nauczyciela ludowego. Powołania potrzeba powtarzamy i dla ważności obowiązku moralnego i dla rezygnacyi pod względem materyalnego bytu — a gdzie takie powołanie nauczycielskie, idące zaraz po powołaniu kapłańskiem, może w dzisiejszych stosunkach się wyrobić? czy sama szkoła na to wystarczy, czy ta sfera społeczna w jakiej się obracać i walczyć musi ubogi student, odpowiednio go do tego przygotować jest w stanie? czy przeciwnie najgorsze wpływy, mnogie niebezpieczeństwa, zdrożne pokusy i pewien kwas płynący z twardych zapasów go nieotoczą?

Tu nasuwają się pytania, na które daremnie szukamy odpowiedzi w aktach sejmowych i sprawozdaniach wydziałowych — a mianowicie co się stało z odesłanym do bliższego zbadania wnioskiem p. Pawła Popiela, jeśli się niemylimy z przed ośmiu laty, co do zaprowadzenia internatów? — Wprawdzie ta sprawa weszła w Krakowie i Lwowie na bardzo odpowiednie tory zakładów pod opieką prywatnego Towarzystwa a właściwie ludzi dobrej woli, zakładów zostających pod nadzorem delegatów Wydziału krajowego i Rady szkolnej: a subwencyonowanych przez Sejm.

Nader pomyślne rezultaty internatu krakowskiego, które podobną instytucyę wywołały we Lwowie — wymagałyby już, aby je próby rozwinął na szerszą skalę, choćby w tym samym kierunku prywatnej inicyatywy, która daje podwójne rękojmie nadzoru z ramienia władz wydziałowych i szkolnych oraz gorliwości inicyatorów i opiekunów, zważywszy, że ofiarność prywatna uzupełnia w takim razie dotacyę sejmową.

Tylko mimochodem dotykamy tej kwestyi, bo istotnie mniej trudnem są warunki ucznia w seminaryum nauczycielskiem, niż te jakie on znajdzie na swej posadzie. Mnogie fundacye zapewniły stypendya dla uczniów tej gałęzi — ale dotacya nauczyciela niezapewnia mu warunków bytu.

Zyblikiewicz postawił zdrową zasadę oszczędności w szkolnictwie ludowem — słuszne powstanie przeciw „szkoła choćby w chałupie, ale w każdej wsi.“ Powstrzymywał on proces tak zwanego systemizowania szkół, a za to skutkiem zaoszczędzonych funduszów, przybyło wiele szkółek ludowych nieodpowiadających może ideałom pedagogów, ale wystarczających do potrzeb naszej wsi. W jego myśli było, aby obniżając poziom nauczania w szkołach wiejskich z wygórowanych wymagań — ułatwić tem samem dla nauczycieli wiejskich poboczne zajęcia, organistów kościelnych, jak to bywało dawniej, lub zwrócić ich w nowy kierunek przemysłu domowego, aby zbywający od szkoły czas, mogli poświęcić produktywnym zajęciom około rozpowszechnienia rzemiosł, pszczelnictwa, ogrodnictwa i t. p.

Myśl ta i dążność, którą całkowicie podzielamy zarówno pod względem cywilizacyjnym, społecznym jak i ekonomicznym, nie da się atoli rozwinąć w pełni, dopokąd nie zostanie podjętą reforma szkoły ludowej zasadnicza, organiczna, dopokąd nie wyjdzie do planu nauki, aby go przykroić do właściwych potrzeb ludu, dopokąd nie nastąpi stanowcze rozróżnienie tej szkoły początkowej, która ma być wstępem do gimnazyów, a tej szkoły ludowej, która winna zaspokoić pierwsze wymagania cywilizacyjne dla rolniczej ludności wiejskiej.

O ile wiemy, tą kwestyą zajmowano się wiele na naradach Towarzystwa profesorów szkół średnich, i słusznie podnoszono zarzuty, że szkoła ludowa choćby systemizowana niedostatecznie przygotowuje do gimnazyów, że koniecznością pedagogiczną jest zastosowanie innej miary do szkół normalnych w miastach, a innej do szkółek wiejskich.

Wszystko to są pytania doniosłe i żywotne, pytania programowe, ale dotąd kwestye przyszłości. Ankieta szkolna, o ile wiemy, nie posunęła ich naprzód. Jak w kwestyi gminnej, tak i w kwestyi szkolnej wzięto za podstawę stan obecny, a nie myśl reformy *in capite et membris*

Przedstawiła się więc potrzeba, przyznajemy konieczność polepszenia bytu nauczycieli ludowych w ich dzisiejszych warunkach. Pociągnie to za sobą nowe obciążenie już i tak bardzo wygórowanego budżetu szkolnego. Utrzymując zasadę Zyblikiewicza oszczędności pod względem budowli szkoły i jej urządzenia, przestrzegając zwłaszcza przed temi wymaganiami inspektorów, które często doprowadzają gminę — gdzie budują szkołę — do ruiny; zdaniem naszem, Sejm nie może odmówić polepszenia dotacyi nauczycieli, bo lepiej żadna szkoła, niż szkoła, w której nauczyciel skazany na nędzę, a pozbawiony możności przez wymagania dzisiejsze przepisanej pensyi nauki godziwego pobocznego zarobku, choćby on płynął z zajęć zgodnych z zawodem, był z pożytkiem dla wsi, z korzyścią dla dziatwy wiejskiej.

Potrzeba lat, potrzeba nowej warstwy i nowej generacyi nauczycieli, od których tak wiele nie wymagano, jak dziś w planie naukowym, a którychby nauczono i wdrożono w praktyczne wiadomości z dziedziny gospodarstwa i przemysłu domowego, aby mogli uzupełnić stanowisko nauczyciela innemi jeszcze zajęciami i zadaniami.

W obecnym stadyum kwestyi nieuniknionem jest zaradzenie tej niedoli, która w szkole ludowej ma swoje pierwsze ognisko, a w nauczycielu ilustracyą galicyjskiego ubóstwa.

W jaki sposób urzeczywistnić polepszenie doli nauczycieli ludowych, pytanie drugorzędne; w ankiecie stanęły naprzeciw siebie dwa zdania. Hr. Stanisław Badeni był za systemem premiów czyli dodatków osobistych dla pilniejszych i zdolniejszych nauczycieli. Prof. Bobrzyński wnosił podwyższenie dodatku pięcioletniego do wysokości 50 złr. rocznie każdemu nauczycielowi, której praca okaże się skuteczną. Wniosek ten utrzymał się w ankiecie, gdy przeciwnie miał się oświadczyć Wydział krajowy, czyli za wnioskiem hr. Badeniego, i sformułował go jak następuje:

„W każdym okręgu szkolnym połowa nauczycieli rzeczywistych w szkołach pospolitych klasy V pobierać będzie w miarę zasług dodatek wliczalny do emerytury w rocznej kwocie 50 złr., który przyznawać będzie Rada szkolna krajowa na wniosek Rady szkolnej okręgowej. Dodatek ten przyznany będzie przedewszystkiem nauczycielom, którzy przez lat 10 w jednej i tej samej szkole z dobrym skutkiem pracują.“

Zdaniem naszem, wniosek prof. Bobrzyńskiego ma tę wyższość, że usuwa protekcyonalizm nieuchronny w systemie premiowania, i zapewnia *minimum* utrzymania, daje równą zachętę na przyszłość dla wszystkich.

Jak ale rozłożyć ten nowy ciężar? pytanie nieobojętne. P. Romanowicz w ankiecie chciał przerzucenia na kraj cały pokrycie pensy nauczycieli. Myśl to politycznie błędna i szkodliwa, zerwałby się bowiem konieczny związek gminy ze szkołą, upadłaby zasada, że gmina rozstrzyga o języku wykładowym szkoły, osłabiłby się już i tak nadwątlony organizm gminy, który należałoby wzmocnić i zreformować, ale który potrzeba utrzymać jako podstawę autonomii i społecznego życia i pracy. Wniosek p. Romanowicza upadł też w ankiecie. Wówczas p. Romanowicz wystąpił z drugim wnioskiem, ażeby porównać z sobą obszary dworskie z gminami w ponoszeniu płac nauczycieli. Pomimo gorącego poparcia ze strony hr. Stanisława Badeniego, wniosek ten słusznie odrzuciła ankieta. Równość ciężarów jest słuszną zasadą wtedy, gdy jest równość użytku. Większa własność nie korzysta bezpośrednio ze szkoły ludowej, a za dzieci swoje płaci znaczne opłaty szkolne w gimnazyach i uniwersytetach. Ludność wiejska zaś w szkołach ludowych gdzie nauka jest bezpłatną, nie płaci za swoje dzieci, słuszna więc, aby pokryła dotacyę nauczyciela. Dotychczasowy stosunek wynosił: 3% dodatku płacił dwór, 9% gmina, — ankieta i Wydział krajowy proponują zmianę, na 6% dodatku dwór, 9% gmina.

Znaną jest ofiarność wielu dworów z tradycyjnego płynąca poczucia dla szkół ludowych — niewątpliwie objawiłaby się ona jeszcze szerzej

DZIADY.

Przekład niemiecki Zygfryda Lipinera.

(Dokończenie).

Jak tłómacz jednak wmyślał się i zagłębił w myśl poety i sposób jego obrazowania, jak umie odczuć najdrobniejsze jego odcienie, to poznać można najlepiej tam, gdzie z jakichkolwiek powodów odstąpić musiał od dosłownej wierności. Są zwroty poszczególne, są nawet całe obrazy, które tłómacz zmienić musi, jeżeli nie chce zadać gwałtu własnemu językowi; potrzeba wtedy pewnej kongenialności między poetą a tłómaczem, iżby myśl pierwotna nie wypaczyła się trochę, iżby wstawka nie odbijała, ale łączyła się swobodnie, niepostrzeżenie prawie z całością, iżby czytelnik, mający oryginał w pamięci, nie spostrzegł, iż mu coś innego podano. W tym względzie p. Lipiner wywiązuje się po mistrzowsku z swego zadania. Jego smak wytworny i poetyczne usposobienie umie znaleść zawsze słowo właściwe, najbliższe myśli poety, — a każdy, znający język jego, przyznać musi, iż Mickiewicz, gdyby po niemiecku pisał, tak, a nie inaczej, musiałby był myśl swoją wyrazić. To samo odnosi się do amplifikacyj, rzadkich wprawdzie, ale jednak tu i owdzie koniecznych. Zapewne najlepiejby było, gdyby tłómacz nic od siebie nie dodawał, ani nie ujmował, ale temu na przeszkodzie staje forma poetyczna. Jeżeli tłómacz nawet najswobodniej ją traktuje, przecież musi wybrać sobie pewną formę, która go obowiązuje i do której dostosować musi myśl poety w swoim przekładzie. Otóż czasem się pokaże, iż zwrot jakiś, czy obraz w języku obcym daleko krócej się wyraża, innym razem zaś znacznie więcej słów potrzebuje. W ostatnim wypadku zadanie łatwiejsze, bo ściągnąć myśl, wyrazić ją jędrniej i zwięzlej, to zawsze wychodzi na korzyść, — żaden tłómacz jeszcze nie narzekał na zbyteczne bogactwo myśli. Trudniej jednak, gdy myśl pierwowzoru w obcej szacie nie wypełnia ram formy poetycznej. Nie dbać o nią zupełnie nie można, zwłaszcza, gdy się n. p. obrało formę zwrotki w sobie zamkniętej — rozwodnić myśl poety i wyrazić ją niepotrzebnie większą ilością słów, tego nie pozwoli sobie tłómacz sumienny. Nie pozostaje więc nic innego, jak dodać coś ze swego. Taka amplifikacya jest próbierzem zdolności tłómacza poetycznego utworu, a jak p. Lipiner zwycięsko z tej próby wychodzi, przekonać się można przez uważne odczytanie z oryginałem w ręku n. p. ustępu: „Upiór,“ na początku „części drugiej.“ Wiersz jego jest dłuższy, niż wiersz polski, najczęściej jednak ledwie w nim pomieści bogactwo myśli, — atoli czasem brak mu słowa jednego, dwóch. Żaden z tych dodatków nie obniża poziomu, żaden nie razi dyssonansem, nie wypacza myśli, wszędzie dziwnie misternie a sumiennie utrzymana miara właściwa.

Szczytem wierności prawdziwej jest przekład improwizacyi Konrada. Przed kilku laty wydał p. Lipiner — jeżeli się nie mylę, w *Dioskurach* — przekład „Improwizacyi“, który nam wtedy już ukazał w nim tłómacza powołanego do przekładu najpodnioślejszych, najszczytniejszych utworów naszych poetów na język niemiecki. Nie mam w tej chwili owego przekładu pod ręką, ale pamiętam potężne wrażenie, jakie sprawił w gronie osób czytających go wspólnie z należytem skupieniem myśli. Tłómacz pisze w przedmowie, iż zarzucił go całkiem, bo już go nie zadowalniał, że cały ten „gigantyczny monolog“ tłómaczył na nowo. Jestto dowodem wielkiej sumienności i prawdziwej miłości ku poecie, a rezultat pracy najpiękniejszem dla tłómacza świadectwem. Oto próbka:

Was ist mein Fühlen?
Ein Funke nur.
Was ist mein Leben?
Ein Augenblick.
Aber, die morgen brüllen, die Donner, was sind sie [heut'?
Ein Funke nur.
Was ist der Weltgeschicke ganze lange Zeit?
Ein Augenblick.
Was ist des Menschen Ursprung, dieser kleinen Welt?
Ein Funke nur. [fällt?
Was ist der Tod, der all mein Denken in Trümmer
Ein Augenblick. [entrungen?
Was war Er, eh' die Welten sich seinem Schooss
Ein Funke nur.
Was wird die Ewigkeit sein, wenn Er sie verschlungen?
Ein Augenblick.

A demoniczny, potężny koniec jej, pełen rozpaczy i zuchwałej dumy:

Erwidere! — sonst erdonnert's wider deine Natur!
Kann ich sie nicht in Trümmer zersplittern,
Doch werde ich all deine Reiche erschüttern.
Denn durch den Kreis der Kreatur
Schleudr' ich den Ruf, der weithin geht [Welt
Von Geschlecht zu Geschlecht, durch die Reiche der
Schreiend immer und immerdar:
Dass du der Vater nicht der Welt
Dass du ihr —

Stimme des Teufels:
Zar!

Jakaż przepaść dzieli te tytaniczne, bluźniercze zapędy od słodkich dźwięków chórów anielskich przy końcu sceny trzeciej, lub od natchnionych słów „widzenia“ ks. Piotra! O te ostatnie baliśmy się najwięcej. Czy znajdzie tłómacz, innowierca, w sobie dość siły, czy zdoła zaprzeć się siebie tak, by podporządkować się zupełnie, bez restrykcyi autorowi, by pójść za dziecięcą, naiwną wiarą aż w sfery religijnego natchnienia? Znalazł tę siłę, umiał się zaprzeć i odniósł tryumf największy. Nie osłabił ni jedną fałszywą nutą, ni jednym sztucznym naciągniętym zwrotem uroczystego, podniosłego nastroju, zlał się zupełnie z poetą i stworzył tu arcydzieło przekładu. Nie można tu próbek cytować, nie można wyrywać cząstki jednej z myśli osnowy; trzeba czytać to w całości, by godnie ocenić.

Odmienny zupełnie nastrój panuje w scenach obrzędowych, w właściwych „Dziadach“. Nastrój to nie łatwy do oddania. Wśród podniosłego dyalogu tajemniczego obrzędu spotyka się często słowo proste, zwykłe, wprost z codziennego życia wzięte, które samo przez się brzmiałoby trywialnie, gdyby poeta nie był ich niezrównaną sztuką podniósł i wplótł w wątek całości. Nas zresztą w języku naszym nie razi to wcale, ani „pączki, mléczka, chrósty“ i — ani „pieprzu dwa ziarnka“, ani „cząbry i ślazy“ nie psują nam wcale uroczystości chwili, i owszem zyskuje na tem koloryt lokalny i przypomina się bajka piastunki. Ale w tłómaczeniu nic łatwiejszego, jak sfałszować nutę, podnieść ton za wysoko, zacierając koloryt ludowej baśni, lub obniżyć go ku granicom trywialności. Tu znów dał tłómacz dowód swego dobrego smaku i sztuki swej; po miejscach tego rodzaju przemyka się zgrabnie, kładzie słowo ogólniejszego znaczenia zamiast szczegółów lokalnych a to bez wątpienia stosowniejsze, niż tłómaczenie takie, jak w opowiadaniu Gustawa:

Halten muss der Wagen,
Ein jedes kriegt nun sein Pirog itd. (str. 83).

Wogóle sceny te obrzędowe przekładane są bardzo równo a bardzo starannie; trudności rytmiczne ominięte zręcznie przez przedłużenie wierszy, koloryt ponury i tajemniczy ile możności zachowany.

Überalle Schweigen, Dunkel und Schweigen,
Was wird sich zeigen? was wird sich zeigen?

śpiewa chór, a chociaż to dłuższe, gadatliwsze od oryginału, ale dość charakterystyczne. Głosy „kruka“ i „sowy“, pełne boleści głębokiej i ponurej żądzy zemsty, przełożone wiernie prawie co do słowa, a zupełnie wiernie co do myśli.

Jednę mamy tylko pretensyę do tłómacza. — Oto chór:

„Bo słuchajcie i zważcie u siebie“ itd.

mniej nas zadawalnia. Naprzód szkoda rytmu charakterystycznego, który bez trudności i bez gwałtu można było naśladować w języku niemieckim, po drugie przekład trąci tu prozą, po trzecie nie utrzymany jednostajny tok słów w dwóch pierwszych wierszach, który łączy już zewnętrzną formą różne widma w jednę całość i poddaje prawom wyższym.

I tak na str. 31 chór ten brzmi po niemiecku:

Sollt es hören und bewahren,
Was der ew'ge Wille spricht:
Wer nie Bitterkeit erfahren,
Schmeckt des Himmels Süsse nicht.

na str. 44 przekłada tłómacz:

Hört es wohl und wahrt es immer,
Also steht's in Gottes Rath:
Wer die Erde nie betrat,
In den Himmel kommt er nimmer.

na str. 101 znowu zbliża się do pierwotnej formy:

Sollen es hören und bewahren,
Was der ew'ge Wille spricht:
Wer einmal auf Erden den Himmel erfahren,
Findet drüben sogleich ihn nicht.

Mistrzowi takiemu, jak p. Lipiner, nie byłoby to z pewnością trudnem, gdyby zechciał utrzymać jednostajną formę wiersza i rymu; żal nam, że niechciał tego uczynić.

Do najlepiej udanych części przekładu, policzyć można jeszcze bal u Senatora, (w części trzeciej) i „Petersburg,“ (tłómacz nazywa to epilogiem). W scenach na balu nie opuścił ani jednego rysu, a pełno tam werwy, kolącej satyry, uszczypliwości, ironii. Tłómacz chociaż gdzieindziej swobodnie sobie z formą poczyna, tu trzyma się jej dość ściśle, ale porusza się w niej lekko, bez najmniejszego przymusu, a język jego staje się dosadnym, realnym i plastycznym; czuje się w nim satysfakcyę, jakiej doznaje tłómacz, przekładając tę gryzącą satyrę. Oto maleńka próbka:

Die linke Seite.
Der Glanz, der Luxus, der Geschmack!
Ah, quelle beauté, quelle grâce!

Die rechte Seite.
Welch ein Hallunkenvolk ist das!
Der Doner treff' das Pack!

Justin Pol.
Mein Messer in den Leib ihm jagen!
Um's Maul ihn zeichnen! — lass mich hin!

Bestuschew.
Ein Schuft, erschlagen oder geschlagen:
Was ist das für Gewinn?

Justin Pol.
Doch büssen soll der Mordgeselle
Für so viel Thränen, so viel Blut!

Bestuschew.
Der Zar hat viele Hundeställe:
Nun sag, wozu ist's gut,
Verreckt der eine Hund?

w wielu miejscach w razie zupełnej wolności nauczania, możności zakładania szkółek w duchu i kierunku przekonaniom fundatorów odpowiednim. Ale popęd ten ofiarności, z wyższych płynący pobudek narodowych, religijnych, cywilizacyjnych, zamieniać i normować jako obowiązek w systemie podatkowych dodatków — to zadaleko posunięta hojność, bo po za granicę słuszności. Byłby to idealizm, nie liczący się ani z przeciążeniem podatkowem, ani ze zmianą stosunków społecznych. Pole ofiarności otwierać może tylko wolność, — tam zaś, gdzie stosunki szkoły normuje ustawodawstwo i rząd, tam wymiar ciężarów winien być matematycznie rozliczony według praw i użytkowania.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

W *Dzienniku Polskim* z d. 12 b. m. Nr. 314 pojawił się telegram z Wiednia, z daty 11 b. m., w którym korespondent, zapewniając, „iż jest poinformowany z najlepszego źródła“ — donosi, „iż hr. Taaffe uwiadomił p. Marszałka krajowego, hr. Tarnowskiego, że obrady Sejmu, z powodu wczesnego zwołania sesyi Rady państwa, trwać będą od 24 b. m., tylko do 21 grudnia b. r.“ Tylko przeoczenie tego telegramu z mojej strony, było powodem, że nie sprostowałem natychmiast wiadomości w nim podanej, a pozbawionej wszelkiej podstawy i mijającej się najzupełniej z prawdą. Zaniechałem sprostowania mylnej wiadomości, podanej w zacytowanym numerze *Dziennika Polskiego* także dlatego, iż wiadomość ta została stanowczo odpartą przez inne pisma poważne, a Szan. Redakcya *Dziennika Polskiego* powtórzyła nawet „komunikat *Gazety Lwowskiej*,“ według którego „wszelkie wiadomości o wczesnem zamknięciu tegorocznej sesyi sejmowej są pozbawione wszelkiej podstawy.“ Mimo to w numerze 325 z dnia 23 b. m. powraca Szan. Redakcya *Dziennika Polskiego* do tego samego przedmiotu, i zapewnia, „że pierwotne jej doniesienie o krótkości sesyi było zupełnie prawdziwe,“ a dalej tak pisze: „Wiemy pozytywnie, że p. Marszałek był uwiadomiony o terminie zamknięcia sesyi przed Bożem Narodzeniem.“

Owóż oświadczam stanowczo, że cała ta wiadomość, rzekomo pozytywna, mija się najzupełniej z prawdą.

Upraszając Szanowną Redakcyę o zamieszczenie tego mego oświadczenia, prostującego mylne doniesienia *Dziennika Polskiego*, kreślę się z poważaniem

Tarnowski, Marszałek krajowy.

Lwów d. 23 listopada 1887 r.

Naj. Pan postanowieniem z 19 listopada b. r. zamianował prokuratora państwa w Krakowie Stanisława Dolińskiego, prezydentem sądu obwodowego w Tarnowie.

Naj. Pan postanowieniem z 19 listopada b. r. zamianował radcę sądu krajowego we Lwowie Dra Aleksandra Mniszek-Tchórznickiego prezydentem sądu obwodowego w Kołomyi.

Rozmaitości Polityczne.

Przesilenie prezydyalne we Francyi trwa wciąż jeszcze. P. Clémenceau nazwał dymisyę p. Grévego: ostatnią przysługą, jaką on oddać może dzisiejszej rzeczypospolitej, czyli ją pogrzebać.— P. Grévy do ostatniej chwili tego pogrzebu oraz własnego pogrzebania sprawić się wzbraniał. — Ostatecznie miał on 2-godzinną konferencyę z Brissonem, która tem się zakończyła, iż dawny prezes gabinetu oświadczył, że z boleścią musi obstawać przy tem, iż przesilenie nie jest już ministeryalnem, ale prezydyalnem — tę boleść jego jednak ukoi zapewne wiadomość, iż w senacie stawiają już jego kandydaturę na prezydenta rzeczypospolitej obok kandydatury Sadi-Carnot, potomka słynnego za pierwszej rewolucyi Carnota, a o którym z tego powodu powiedziano, iż należy do arystokracyi demokracyi. — P. Brisson zapytany o powody przesilenia prezydyalnego znowu odparł, iż byłoby mu boleśnie o nich mówić, lecz że powszechnie stwierdzone zostały; walczył on z usiłowaniami, wymierzonemi przeciw Grévemu, jeszcze w niedzielę na zgromadzeniu republikanów oświadczył, że nikt niema prawa żądać dymisyi od prezydenta i dziś jest zdania, że tylko prezydent może dobrowolnie jej zażądać, że jednak zapytany przez Grévego, odpowiada z całą szczerością, iż przesilenie jest prezydyalnem. P. Grévy odparł na to, że pierwszy urzędnik państwa winien stać ponad stronniczemi zatargami; jeżeli się cofnie, skoro nad nim rozpoczęto walkę, wytworzy to dowolność i presyę dla wszystkich przeciw niemu wymierzonym przedsięwzięciom, a ze stanowiska zewnętrznego położenia zmniejszy powagę Francyi, dając przykład niepewności i niestałości najwyższej władzy. Brisson pozostał jednak przy swojem zdaniu, a następnie wezwany prezes senatu Leroyer, to samo powtórzył p. Grévemu. Słowem, dla niemożności utworzenia nowego gabinetu, prezydent ujrzy się prawdopodobnie w konieczności ustąpienia w mniej lub więcej przyjemny dla niego sposób. Zdaje się on być jak następca tronu niemiecki skazanym — idzie już tylko o kwestyę czasu.

XIX Siècle, którego jednak redaktor nie mógł dotąd złożyć dowodów na podniesione przez niego oskarżenia, stawia nowy zarzut, a mianowicie, iż p. Grévy sam zniszczył listy Wilsona, usunięte przez prefekta policyi Gragnona; jeden z tych listów miał się zaczynać od słów: „Prezydent Rzeczypospolitej i ja.“ Temu jednak sprzeciwia się oświadczenie Gragnona wobec sędziego śledczego Herteloup uczynione; ponownie bowiem zaprzeczył on tam, aby wogóle współdziałał był w usunięciu listów. Przeciw niemu jednak i Wilsonowi toczy się dalej śledztwo.

W ankiecie parlamentarnej zaś dawny minister Méline, oświadczył z powodu udekorowania właściciela ziemskiego Boyenval, iż ten istotnie na to zasłużył jako pierwszorzędny agronom i dlatego, że otrzymał nagrodę honorową na wystawie amsterdamskiej, gdzie nawet ks. Walii pobił; Wilson raz tylko i pobieżnie wspomniał mu był o dekorowaniu Boyenvala, w zamian d'Andlau kilkakrotnie nalegał, jednak to wstawienie się d'Andlau, który każdemu ofiarował swoje usługi, żadnego nie wywarło wpływu.

Dowiadujemy się z dobrego źródła, że jedno jest pewnem, iż wśród wszystkich tych brzydkich awantur, nie zdradzono przecież wobec obcych żadnych wojskowych tajemnic, ani też planu mobilizacyj.

Śledztwo w sprawie Wilsona prowadzi sędzia apelacyjny Horteloup — jak twierdzą — przyjaciel osobisty Wilsona i Grévego.

Jak wiadomo, ks. Bismark zalecił cesarzowi Wilhelmowi zaraz po posłuchaniu u Cara, a przed galowym obiadem, aby udzielić natychmiast „Czarnego Orła“ hr. Szuwałowowi. Pokazało się, że na razie nie było insygnij tego orderu w zamku. Posłano zatem spiesznie po takowe, i cesarz Wilhelm wręczył je rosyjskiemu ambasadorowi podczas poobiedniego *cercle*.

Dodatkowo do toastu cesarza Aleksandra IIIgo na cześć ks. Bismarka donoszą, że Car kazał stojącemu za nim strzelcowi przestrzedz kanclerza, iż będzie pił jego zdrowie; wtedy ks. Bismark powstał, zwrócił się w stronę Cara, ukłonił głęboko i wychylił kielich z podziękowaniem.

Carewicz był także z wizytą u hr. Moltkego.

Toast cesarza Wilhelma brzmiał: „Cieszę się, że mogę w Berlinie powitać Najjaśniejszych Państwa i pozwalam sobie wypić ich zdrowie.“

Aby módz podołać nowym obowiązkom, które choroba następcy tronu mu narzuca, ks. Wilhelm przeniesie się wraz z rodziną 1go grudnia z Poczdamu do królewskiego zamku w Berlinie.

Sfałszowane niby za sprawą ks. Orleańskich dokumenta, o których wczoraj wspomniała *Köln. Ztg*, a których zażądać miał ks. Bismark od Cara, są to, według tego dziennika, sfałszowane listy kanclerza.

Wskutek zarządzenia Mackenziego, następca tronu nie czytuje obecnie gazet, tylko sporządzony umyślnie dla niego biuletyn wiadomości politycznych.

Odpowiedź dosłowna ks. Aleksandra na telegram księcia Ferdynanda, wysłany podczas uczty, brzmi:

„Dziękuję bardzo W. Wysokości za jego uczucia i nie wątpię, że wojsko które stworzyłem i do zwycięstwa poprowadziłem, wesprze zawsze W. Wysokość w jego usiłowaniach podjętych dla szczęścia i pomyślności Bułgaryi.

Ks. Klementyna przybędzie do Zofii w sobotę, jadąc przez Belgrad. Z powodu imienin księżny odśpiewano w katedrze w Zofii dnia 23go b. m. *Te Deum*.

Metropolita Klement odpowiedział deputacyi, która chciała go skłonić do opuszczenia Zofii, iż nie zależy on ani od rządu, ani od deputacyi i że może być posłuszny tylko Exarchowi. Raczej umrze, niż dobrowolnie ustąpi; dodał: „Wolno wam uczynić dziś to, co zamierzacie zrobić za trzy dni.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 listopada.

— **Za duszę ś. p. Lucyana Siemieńskiego**, znakomitego pisarza i długoletniego kolegi naszego, odprawione zostaną w poniedziałek (w d. 28 b. m.) o godzinie 9 i 10, za staraniem rodziny, w grobie zasłużonych na Skałce, msze śś. żałobne.

— **Wielu posłów**, między nimi p. Leon Chrzanowski, hr. Artur Potocki, Adam Skrzyński, odjechali wczoraj do Lwowa wieczornym pośpiesznym pociągiem, również p. Zacharjewicz, który był przybył ze Lwowa na posiedzenie wykonawczego komitetu pomnika Mickiewicza. — Zebrania Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, z powodu wcześniejszego otwarcia Sejmu, odłożone zostały do 27 b. m., w którym to dniu prezes Towarzystwa hr. Artur Potocki przybędzie ze Lwowa do Krakowa. Tymczasem obraduje już komisya Towarzystwa.

— **W biurze opieki nad weteranami wojsk polskich z r. 1830 i 31** odbędzie się w niedzielę (27go b. m.) przy ulicy Gołębiej Nr. 5 na dole, szóste walne zgromadzenie członków tegoż Towarzystwa, na które takowych uprzejmie zapraszamy. Porządek dzienny: 1. Zagajenie; 2. Odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia i sprawozdanie z czynności Komitetu zarządzającego; 3. Sprawozdanie komisyi kontrolującej ze stanu kasy; 4. Wybory całego komitetu i komisyi kontrolującej; 5. Wnioski Wydziału; 6. Wnioski pojedyńczych członków Towarzystwa.

Ksawery Konopka. *Marcelli Jawornicki.*

— **W gimnazyum św. Anny** obchodzono we wtorek uroczystość pożegnania ustępującego dyrektora p. Stawarskiego i wprowadzenia p. Kulczyńskiego, jako nowego dyrektora. Po solennem nabożeństwie w kościele św. Anny, dawny Dyrektor miał do zgromadzonych profesorów w kancelaryi gimnazyalnej krótką przemowę, wyłuszczając powody swego ustąpienia i przedstawił nowego Dyrektora, który rzekł z swej strony, że przewodnicząc tak doświadczonemu gronu nauczycieli, ma nadzieję, że odpowie swym obowiązkom. Następnie udano się do sali amfiteatralnej, gdzie uczeń klasy VIII Pilchowski żegnał w imieniu młodzieży wieloletniego kierownika i wręczył mu album z widokami Krakowa, wykonanemi przez Kossaka i Tondosa. P. Stawarski w pięknej mowie dziękował za oznaki wdzięczności ze strony młodzieży, którą serdecznie żegnał i polecał ją nowemu kierownikowi.— P. Kulczyński w przemowie swej zakończającej uroczystość, skreślił niejako program swój, według którego kierować będzie instytucyą, która w roku przyszłym obchodzić będzie 300-letnią rocznicę swego założenia.

— **Edward Minkus**, rodem z Morawii, od dłuższego czasu dzierżawca restauracyi na kolei, odchodzi ztąd z końcem listopada b. r. Podczas swego pobytu wspierał on wielu uczniów i uczennic tutejszych szkół ludowych i niektórych uczniów szkół średnich, udzielając im zadarmo obiady. Tosamo czynił dla kilku biednych wdów po urzędnikach. Dobroczynność ta zasługuje na tem większe uznanie, że była cichą, a nawet tajną, albowiem ci, którzy z niej korzystali, mieli sobie wyraźnie zastrzeżone, iżby nikomu o tem nie mówili. Siostra p. Minkusa, p. Anna Ingrischowa, która przed bratem dzierżawiła tę restauracyę, również słynęła z dobroczynności i szczególniej wspierała stowarzyszenie ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Na pogorzelców Zabierzowa złożone ofiary w szan. Administracyi *Czasu* w sumie 49 złr. 26 c. odebrałem. Za łaskawe pośredniczenie szan. Redakcyi i ogłaszanie w *Czasie* zbieranych ofiar, jak również ofiarodawcom składam szczere „Bóg zapłać.“

Kraków, 24 listopada 1887.

Przewodn. komitetu *Dr J. Szewczyk*.

— **Michał Rogala Wędrychowski**, emerytowany komisarz węgierskiej dyrekcyi skarbu, urodzony w r. 1810, zakończył życie d. 22. b. m. Pogrzeb odbył się dziś po południu, a nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego odprawionem zostanie jutro o godzinie 10ej zrana w kościele OO. Kapucynów.

— **Węgle darowane** z Wystawy krajowej rozdzielono pomiędzy ubogich w ten sposób: że ludzie zatrudnieni przy Wystawie otrzymali 14 cetnarów, 1 osoba 10, a 8 osób po 5 cetnarów.

— **Zguba.** Wczoraj znaleziono w puszce pocztowej na dworcu kolejowym między wrzuconemi tamże listami 1 złr. Właściciel zguby zechce się zgłosić po odbiór do urzędu pocztowego na dworcu kolejowym.

— **W Wieliczce** odprawionem zostanie d. 29 b. m. o godzinie 10ej zrana w kościele farnym nabożeństwo żałobne za dusze poległych i zmarłych uczestników walki o niepodległość w 1831 r.

— **W Biały** odprawionem zostanie w d. 26 b. m. o godzinie 8ej zrana w kościele parafialnym staraniem czytelni polskiej nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Adama Mickiewicza.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Żeleźnikowa, w powiecie nowosądeckim, na dokończenie restauracyi kościoła, zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Opera wiedeńska** już od paru dni nanowo otwartą została. D. 22go b. m. przedstawiono po raz pierwszy „Cyda,“ Masseneta.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Marcina Zielińskiego i Franciszka Bąka, za kradzież rozmaitych przedmiotów, jako to: zamków, zawias, okucia do drzwi itp. w realności pod Nr. 9 przy ulicy Jagiellońskiej, przy której jako robotnicy ciesielscy pracowali; Józefa Cichonia, za kradzież spodnicy flanelowej w domu pod Nr. 1 przy ulicy Kopernika; Izydora Antosza *false* Gierajńskiego, za sprzedawanie na tandecie tasaka i stolnicy, które to przedmioty, jak się okazało, skradł ojcu swemu na Grzegórzkach; Anastazyę Srokę, służącą, za kradzież szala, branzoletki i łańcuszka na szkodę swoich służbodawców; Maryannę Schwartz także Majewską, za kradzież bucików damskich praczce pod Nr. 14 przy ulicy Szewskiej; Wojciecha Leśniaka, za sprzedawanie na tandecie blachy cynkowej, z posiadania której nie mógł się wylegitymować; Arona Luftiga, za oszustwo popełnione przez podstępne wyłudzenie kwoty 4 złr. 60 ct.; Walentego Mikodackiego i Adama Dymiałkiewicza, 14-letnich włóczęgów, za włamanie się w celach kradzieży do kawiarni letniej p. Roszkowskiego przy plantacyach i Jana Tyrchę, za dręczenie koni przez przeładowanie wozu.

W policyi można odebrać 7 kluczy na obrączce stalowej, znalezione wczoraj przed południem w ulicy Grodzkiej.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 26go: Po raz pierwszy: *Gotte*, komedya w 4 aktach, M. H. Meilhaca.

W niedzielę 27go: Przedstawienie popołudniowe. Początek o godzinie wpół do 4ej: *Karpaccy górale*, obraz dramatyczny, ze śpiewami, w 5 aktach, Józefa Korzeniowskiego.

Wieczorem o godzinie 7ej po raz drugi: *Gotte*, komedya w 4 aktach M. H. Meilhaca.

We wtorek 29go: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza: *Konfederaci barscy* i obraz z żywych osób p. t. „Sowiński pod Wolą.“

W nauce: *Sen nocy letniej*, Szekspira.

— Dnia 23 listopada pochmurno; term. od 2·4 doszedł do 7·2 C. Barometr koło stanu normalnego; o g. 7ej rano d. 24go stan jego był 743·6 millim., term. 4·2 C. — Wiatr zachodni.

— W piątek d. 25go listopada: ś. Katarzyny p. m.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

W Akademii Umiejętności odbyło się dnia 22-go listopada posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem dyrektora L. Teichmanna. Po powitaniu przez przewodniczącego nowych członków Wydziału: Kopernickiego, Cybulskiego i Kreutza, sekretarz przedstawił rozprawę Dra M. Łazarskiego p. t. „O dwu twierdzeniach Steinera“ wraz z oceną przez prof. Frankego. Prof. Rostafiński przedstawił i streścił rozprawę p. Raciborskiego p. t. „Odmiana teratologiczna *Lamium Album*.“ Na posiedzeniu administracyjnem oddano pracę p. Raciborskiego dwom członkom Akademii do opinii, komitetowi zaś wydawniczemu przesłano rozprawę Dra p. Łazarskiego, oraz rozprawę p. Tondery („Opis flory węglowej“), wniesioną na posiedzeniu d. 20 października b. r.

Z Teatru. Wczoraj przy przepełnionym znów teatrze, odegrano z wielką werwą dowcipną komedyę Labicha *Polowanie na zięciów*, w której huczne zbierali oklaski pna Kałużyńska, pp. Lubicz, Sobiesław i Siemaszko. Magnesem przyciągającym tak liczną publiczność, taką nawet, której nigdy na zwykłych przedstawieniach nie widać w teatrze — były bez zaprzeczenia nadpowietrzne produkcye Precyozy Grygolatis, która wczoraj po raz ósmy i ostatni fruwała po nad naszą sceną, a dzisiaj zaś pojechała do Lwowa, gdzie w tamtejszym skarbkowskim teatrze popisywać się będzie.

Dziś we czwartek przedstawioną będzie po raz 4-ty komedya Zalewskiego, p. t. *Małżeństwo Apfel*, w sobotę po raz pierwszy najnowsza komedya, dowcipnego komedyopisarza francuskiego Meilhaca *Gotte*, w nader starannej obsadzie wszystkich ról. W niedzielę po południu: *Karpaccy Górale* Korzeniowskiego.

Tymoteusz Adamowski skrzypek, używający na drugiej półkuli rozgłośnej sławy, wystąpi z koncertem w Warszawie d. 30 b. m., zaś w Krakowie 5 grudnia. W obu koncertach przyjmie udział znany i ceniony w kołach muzycznych naszego miasta brat jego, Józef Adamowski, wiolonczelista.

Od Administracyi „Czasu“.

Dla weteranów polskich z r. 1831 nadesłał X. kanonik Krukowski 5 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

W korespondencyi do *Mosk. Wied.* pochodzącej z Galicyi, znajduje się wezwanie do Rusinów, aby przeszli na prawosławie, do czego przyszły rok jako dziewięćsetna rocznica wprowadzenia chrześciaństwa do Rosyi dobrą da sposobność.

Z Paryża piszą do *Corresp. de l'Est* jeszcze pod datą 20 b. m.

„Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa p. Grévy zechce pozostać aż do zakończenia sprawy Wilsona za pomocą rozporządzenia oświadczającego, iż nie ma powodu do procesu, lub też przez wyrok unieważniający. Stary prawnik, jak się sam p. Grévy zwie, przysiągł sobie, że uratuje swojego zięcia i poruszy wszystko, aby słowa dotrzymać. Wtedy tylko gdy p. Wilson będzie bezpiecznym zechce, znużony walką, ustąpić. Wysuwają jako jego następcę p. Leona Say, który jest protestantem.“

Banderę, którą Hiszpanie wywiesili niedawno na wyspie Peregil zdarli Marokanie, jak nam już o tem doniósł telegram wczorajszy. Wywoła to niezawodny zatarg między Marokiem, a Hiszpania starać się będzie usilnie o to, aby wyzyskać go sowicie, wbrew życzeniom Anglii, strzegącej nienaruszalności Marokka.

Otwarcie Sejmu.

(Telegram *Czasu*)

Lwów 24 listopada. Dzisiejsze pierwsze posiedzenie Sejmu zagaił JE. Marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski następującą przemową:

Wysoki Sejmie!

Kiedy z końcem ostatniej sesyi zamykaliśmy zwykły okres roczny prac ustawodawczych, opuszczaliśmy tę izbę sejmową z uczuciem spełnionego obowiązku, a zarazem z gorącem życzeniem, żeby kraj nasz mógł swobodnie oddawać się pracy wewnętrznej, od szeregu lat wytrwale prowadzonej, żeby mógł bez przerwy postępować dalej na obranej drodze, wiodącej go do osiągnięcia celów, jakie sobie założył.

Dzisiaj — gdy rok ma się już ku schyłkowi i Reprezentacya kraju jest znowu zebrana, wypada nam zdać sobie sprawę czy zdołaliśmy i w jakiej mierze skorzystać z czasu i możności pracy, a byłby, jak sądzę, słuszny powód do zadowolnienia, gdyby się okazało, że kończący się rok nie bez pożytku dla kraju upłynął.

Od pierwszych zaraz chwil po zamknięciu ostatniej sesyi sejmowej Wydział krajowy zajął się gorliwie sprawami, jakie mu Wysoki Sejm do zbadania i postawienia wniosków przekazał. Były sprawy te ważne i liczne, tak dalece, że dotykały prawie wszystkich kierunków i sfer życia publicznego i obejmowały niemal wszystko, co w dziedzinie ustawodawstwa krajowego jest do zrobienia lub zreformowania.

Idąc za wskazówką daną przez Wysoką Izbę zrobił Wydział krajowy niejednokrotnie użytek z przysługującego mu prawa powoływania komisyi pozasejmowych. Ani jedna ze spraw Wydziałowi krajowemu przekazanych nie została pominiętą, wszystkie były przedmiotem gruntownych badań w Radzie Wydziału krajowego, następnie w komisyach, które obradowały zawsze przy współudziale i pod przewodnictwem jednego z członków Wydziału krajowego. Jako wynik tej wspólnej pracy przedłożone będą Wysokiemu Sejmowi następujące sprawozdania i wnioski Wydziału krajowego:

Trzy projekta do ustaw szkolnych mianowicie: o prawach nauczycieli, o zakładaniu szkół i o nadzorach;

Sprawozdanie o szkołach wydziałowych;

Projekt oddzielnej ustawy gminnej dla 28 miast większych;

Nowela do ustawy o obszarach dworskich normująca stosunki prawne rozparcelowanych obszarów;

Ustawa o ubezpieczeniu przymusowem oraz ustawy o policyi ogniowej i niezałatwione w roku przeszłym ustawy o policyi budowlanej, zmienione w myśl uwag c. k. Rządu;

Nowela do ustawy o dojazdach kolejowych; wreszcie ustawa łowiecka.

Oprócz wymienionych tu projektów przygotował Wydział krajowy obfity materyał mogący służyć do zmiany lub uzupełnienia obowiązującej ustawy gminnej, a mianowicie nowelę do §. 96 ustawy gm. o przymusowem łączeniu gmin zaniedbujących obowiązki własnego i przekazanego zakresu, oraz dwa projekta ustaw o sądownictwie policyjno-karnem i kwalifikacych pisarzy gminnych,— postanowił jednak Wydział krajowy na tej sesyi projektów tych Wysokiemu Sejmowi nie przedkładać, ażeby zyskać czas do przeprowadzenia rokowań z c. k. Rządem i do przygotowania projektów tem gruntowniej opracowanych na następną sesyę, jeżeli Wysoki Sejm wolę swoję w tym kierunku objawi.

Wysoki Sejm osądzi o ile projekta i wnioski przedłożone odpowiadają istotnym potrzebom i stosunkom kraju, ja winienem tylko spełnić mój obowiązek, wyrażając tu wdzięczność członkom komisyj pozasejmowych, którzy nie szczędzili czasu i trudów, żeby odpowiedzieć wezwaniu Wydziału krajowego i nie odmówili mu współdziałania i pomocy. Jeżeli zaś nie z każdego sprawozdania dał się na razie wysnuć jednolity projekt ustawy sięgającej do głębi stosunków wymagających poprawy, stało się to z tej jedynie przyczyny, że zdaniem Wydziału krajowego inicyatywa ustawodawcza wymaga wielkiej oględności i dojrzałej rozwagi, zarówno bowiem rozum jak i doświadczenie uczą, że nie każda zmiana bywa korzy-

---

Justin Pol:
Das Messer juckt mich in der Hand, —
Ich muss! —

Bestuschew.
Noch einmal: hab' Verstand!

Justin Pol.
Muss mindestens das Fell ihm gerben.

Bestuschew.
Und Euch zusammt verderben!

Justin Pol.
O Rotte! Lotterbuben Rotte!

Bestuschew.
Ich muss dich aus dem Zimmer führen.

Justin Pol.
Und keine Strafe? Schand' und Spott!
Wird sich denn Niemand für uns rühren?
Uns Niemand rächen?

Bruder Petrus.
Gott!

Niepodobna zapuszczać się dalej w szczegóły przekładu i śledzić słowo za słowem, jak tłómacz pokonywa niezmierne trudności swego przedsięwzięcia. Podniesione dotąd zarzuty i zastrzeżenia możnaby bez wątpienia zwiększyć jeszcze całym szeregiem uwag podobnych, np. tem ogólnem spostrzeżeniem, iż p. Lipiner mniej szczęśliwie przekłada ustępy czysto liryczne i pieśni ludowe, że czasem potęguje niepotrzebnie wyrażenia („rozbójnik“—„Blutmensch“), że zbyt śmiałą konstrukcyą zaciemnia myśl („Bujałem po zmyślonem od poetów niebie“ — „Schwärmte im dichtersonnenen Himmel“); że opuszcza przekłady z niemieckich poetów, twierdząc w przedmowie (XXXI), iż powodu wcale tłómaczyć nie potrzebuje, a że wątek myśli wcale na tem nie cierpi, czemu w dwóch wypadkach zaprzeczyć muszę — ale wszystkie te zarzuty zmniejszyć nie mogą wartości pracy, której wcale nie można mierzyć zwyczajną miarą.

Na wstępie napisałem już sąd ogólny; w pierwszem czytaniu nie spostrzegłem błędów wcale, ujęty czarem przekładu; czytając po raz drugi i trzeci, niechętnie odrywałem się jeszcze od książki, by zanotować uwagi. Mniemam, że wrażenie podobne odnieść musi każdy, a nacieszywszy się piękną pracą, wdzięcznym będzie szczerze zdolnemu, sumiennemu i tak powołanemu tłómaczowi.

Jeszcze słów kilka o przedmowie.

Była ona bez wątpienia dla Niemców potrzebną, aby ich poznajomić z czasem i stosunkami, wśród których powstał wspaniały poemat. Napisana jest piórem wytrawnem, życzliwie i przychylnie, nawet entuzyastycznie. A co w niej najszczęśliwsze i najmilsze, to, że pisana jest przez poetę rozumiejącego i umiejącego ocenić dzieło poetyczne, a nie przez zawodowego literata, który, pisząc dla Niemców, tego narodu komentatorów, kazałby im patrzyć przez swoje okulary i zepsuł bezpośrednie wrażenie. W tej przedmowie znajdą tylko tyle, ile koniecznie cudzoziemiec potrzebuje, by zdać sobie sprawę z koniecznych do poznania okoliczności, bo autor jej zapatruje się na manię zbytecznego komentowania utworów poetycznych i niedyskretnego sięgania w życie poety bardzo sprawiedliwie i pięknie.

„Bajczarstwo literacko-historyczne — powiada on — którem dzisiaj zajmują się z taką powagą i pilnością, śledzi wprawdzie, gdzie tylko może, za prywatnemi stosunkami poety; sądzi, że wtedy dopiero poemat zrozumie, gdy przejdzie z niego na poetę, na jego miłosne sprawy, rzekome jego modele i t. d., słowem gdy zbada, „ile w tem prawdy“. My stwierdzamy, że takiego sposobu tłómaczenia potrzebuje i dozwala tylko rzecz niepoetyczna, nie zaś prawdziwa poezya. Tłómaczyć utwór poetyczny, łączący się w jakikolwiek sposób z życiem poety, li tylko na podstawie rzeczywistych wydarzeń, to znaczy tłómaczyć posąg marmurowy na podstawie kamieniołomu, z którego marmur wycięto. Tam jednak, gdzie wobec posągu narzuca się myśl o kamieniołomie, tam posąg nie jest posągiem, ale pozostał tylko kamieniem.“

Pewna część naszych komentatorów i biografów, która wzorem niemieckich uczonych i po naszej literaturze tropić poczyna za modelami i sądzi, że nam tem dopomoże do lepszego zrozumienia wieszczów, mogłaby sobie zapamiętać tę uwagę.

Ludomił German.

...sing i nie każda reforma naprawą. Bieżących spraw wchodzących w zakres działalności i administracyi Wydziału krajowego nie będę wyliczał, są one objęte sprawozdaniem z czynności Wydziału i tam szczegółowo przedstawione. Wspomnieć jednak należy, że pod względem rozwoju komunikacyi w kraju, rok ten był nadzwyczaj pomyślny. Niezależnie od administracyi krajowej przybyły trzy nowe linie kolei żelaznej, w ramach zaś autonomicznej administracyi niemniej ważny i znaczący postęp, zbliżający nas do zupełnego wykończenia sieci dróg krajowych. Z trzech dróg obecnie w budowie będących, jedna już w roku przyszłym wykończona zostanie, dwie pozostałe spodziewa się Wydział krajowy wykończyć w roku następnym 1889, i dokonawszy w ten sposób zamierzonego dzieła, zamknąć epokę budowy nowych dróg.

W sprawie regulacyi rzek, pierwsze trudności zdają się nareszcie przezwyciężone. Cztery spółki wodne, odpowiednio do wymagań ustawy, są już prawomocnie zawiązane, roboty regulacyjne na podstawie ustaw krajowych około sześciu rzek są w pełnym toku, roboty zaś przygotowawcze dla nowych przedsiębiorstw rozpoczęte.

Spodziewać się można, że po upływie szeregu lat, działalność Wydziału krajowego na tem polu okaże się w skutkach swych niemniej pożyteczną, jak w administracyi drogowej.

Pod względem zakładania nowych szkół, zaznaczyć wypada normalny postęp. Według wykazów Rady szkolnej krajowej, przybyło w roku szkolnym 1886/7 szkół ludowych 154, w roku zaś bieżącym 1887/8 szkół 148.

Towarzystwo galicyjskie Kasy oszczędności przeznaczyło 400,000 złr. na wybudowanie we Lwowie gmachu dla pomieszczenia szkoły przemysłowej i muzeum przemysłowego. Dzięki tej wspaniałomyślnej hojności, wejdzie w życie szkoła tak wielkiej dla kraju, a szczególnie miasta Lwowa doniosłości, a muzeum przemysłowe będzie w możności oddać w całej pełni takie usługi, jakie oddają rodzimemu przemysłowi podobne instytucye.

Preliminarz budżetu krajowego na rok 1888 wykazuje niedobór w kwocie 3,171.000 złr. do pokrycia którego potrzeba jest według obliczenia Wydziału krajowego dodatku w wysokości 31 centów od 1 złr. podatku.

Jeżeli się weźmie na uwagę wydatki w porównaniu z rokiem ubiegłym znacznie zwiększone, sam preliminarz Rady szkolnej w porównaniu wyższy o 55,000 złr., i o prawie równą kwotę bo o 51,000 złr. mniej korzystny w dochodach, jeżeli dalej zważymy przekazany do osobnego funduszu przemysłowego dochód ze zwrotu pożyczek przeszło 20,000 złr., i weźmie się w rachubę okoliczność że wydatek projektowany na budowę koszar przeszło 100,000 złr. znajduje pokrycie w budżecie, podczas gdy w zeszłym roku z osobnego funduszu pożyczka na ten cel udzielona została, to wynik ten przedstawi się jako istotnie bardzo pomyślny.

Możność pokrycia wzmagających się potrzeb i wydatków bez podwyższenia stopy dodatku krajowego, przypisać należy pozostałości kasowej wypadającej z zamknięcia rachunków za r. 1886, a wynoszącej przeszło 220,000 złr., oraz wzrastającej kwocie opłacanych podatków, i w związku z nią będącej wydatności jednego centa, którą Wydział krajowy przypuszczalnie na 103,000 złr. oblicza.

Pomimo przesilenia ekonomicznego, które zawsze jeszcze ciężko nad rolnictwem i przemysłem naszym, a które wcale niezdaje się zbliżać do końca, Wystawa krajowa w Krakowie, w ogóle biorąc, miała wielkie powodzenie i była pocieszającym objawem rzetelnych usiłowań i silnie rozbudzonej żądzy postępu we wszystkich trzech kierunkach, jakie na niej były reprezentowane t. j. rolnictwa, przemysłu i sztuki, a objaw ten nietylko w kraju, ale i w szerszych kołach zjednał powszechne uznanie.

W tych czasach, dla całego świata ciężkich i niepewnych, gdzie najsilniejsi nawet losami swojemi niezawsze kierować mogą, my słabi tę przynajmniej mamy otuchę i zaspokojenie, że się dobrej drogi wiernie i rozumnie trzymamy i także tę drogą, że każdy postęp choćby sam przez się małym się wydawał, byle tylko był rzeczywisty, zawsze ma swoją wagę, bo utwierdza i podnosi nasze siły i jest jak zasiew, który jeżeli Bóg pozwoli może wydać plon coraz obfitszy.

Najważniejszym, a zarazem najradośniejszym wypadkiem ubiegłego roku był pobyt w naszym kraju J. C. W. Arcyksięcia Następcy Tronu wraz z Najdostojniejszą Małżonką, odwiedziny gorąco upragnione, dla kraju tak zaszczytne i na zawsze pamiętne.

Cała ludność czuła się niemi uszczęśliwioną, a nadto do głębi serca była ujęta łaskawą uprzejmością i życzliwością przez Najdostojniejszych gości okazywaną krajowi.

Jego C. W. nie ograniczył się na powierzchownem jego zwiedzaniu, nie szczędził czasu i trudów, żeby się zbliżyć do wszystkich warstw społeczeństwa, żeby zbliska badać jego stosunki, ile możności poznać wszystkich i wszystkim dać się poznać.

Od starych zamków i dworów począwszy aż do chat włościańskich, od obydwóch uniwersytetów i akademij do skromnych szkół zawodowych, od skarbca narodowych pamiątek i grobów królewskich na Wawelu aż do zbiorów i pamiątek rodzinnych, Jego C. W. Następca Tronu raczył wszystko widzieć i poznać, a dla każdej instytucyi, dla każdego ogniska zbiorowej pracy znajdował słowo uznania lub zachęty.

Wśród tych licznych słów łaskawych i ujmujących a dla nas tak pełnych znaczenia było zwłaszcza jedno, które znalazło oddźwięk w sercach i wyryło się we wdzięcznej pamięci wszystkich — słowo zapewnienia, że uczucia życzliwości dla naszego kraju od Ojca swego przejął i po Nim odziedziczył.

To słowo przypomina nam — że Temu — któremu winniśmy wszystko co kraj posiada najcenniejszego: swobody konstytucyjne i prawa narodowego rozwoju, Temu również zawdzięczamy pierwszą myśl i dbałość o utrwalenie tego wzajemnego stosunku, polegającego z jednej strony na ojcowskiej opiece i życzliwości Monarchy, z drugiej na przywiązaniu i wdzięczności kraju.

Pobyt Jego C. W. Arcyksięcia Następcy Tronu wraz z Najdostojniejszą Małżonką ścieśnił jeszcze ten węzeł wdzięczności, łączący kraj nasz z koroną, niechże Bóg da, by ten stosunek był zawsze szczęśliwy i wyszedł również na dobro i na pożytek całego Państwa, żeby przyczynił się do wielkości i potęgi Monarchii.

Dając tu wyraz tym uczuciom proszę Wysokiej Izby, aby zechciała wraz ze mną wznieść trzykrotny okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana: Jego Cesarska i Królewska Mość Cesarz Franciszek Józef niech żyje!

(Izba trzykrotnie okrzyk ten z zapałem powtarza).

Następnie poświęca JE. p. Marszałek zmarłym w ciągu ubiegłego roku posłom następujące wspomnienie:

W ciągu roku upłynionego Sejm nasz poniósł ciężkie i bolesne straty,—trzech posłów ubyło z grona tej wysokiej Izby; każdy z nich na stanowisku, jakie zajmował, był osobistością znaczącą i zeszedłszy z tego świata, zostawił po sobie niełatwą do zapełnienia próżnię. Pierwszy Roman ks. Czartoryski, potomek rodu, co wydał tylu ludzi znakomitych, zasłużonych, a zawsze gotowych do niesienia ofiar dla sprawy publicznej, sam był wierny odziedziczonym tradycyom i takim pozostał na każdem stanowisku, na jakiem go los postawił. W stosunkach o wiele trudniejszych, niż nasze, okazywał polityczną zdolność i biegłość parlamentarną, które wyniosły go na przewodniczącego w jednem z najważniejszych, ale niezmiernie trudnem stanowisku prezesa Koła polskiego w Berlinie, które zajmował z chlubą. Witaliśmy go tu z nadzieją, że i dla naszego kraju będzie niepospolitą siłą. Niestety choroba i śmierć przedwczesna rozwiały te nadzieje.

Drugim z kolei był marszałek Zyblikiewicz. W tej Izbie, która przez tak długi szereg lat patrzała na jego działalność, mniej, niż gdziekolwiek przypominać trzeba, że tak zdolności, jak wartością swoją był jednym z pierwszych i najcelniejszych ludzi swego kraju, a pod niejednym względem, prawdziwym dla niego wzorem.

Od początku swego zawodu oddany wyłącznie sprawie publicznej z zupełnem o sobie zapomnieniem, zawsze czynny, zawsze gotowy do usług, jednym tylko celem kraju dążył, jemu poświęcał wszystkie zdolności i siły. Inny cel dla niego nie istniał. Życie całe upłynęło mu w obronie interesów kraju, albo we trosce o przyszłe jego losy. Że cały kraj jednomyślnie uznawał i cenił jego prace, jego intencye i zasługi, tego dowiódł uroczystym objawem czci i żalu przy jego grobie.

Ostatni zeszedł z tego świata Ryszard Zawadzki, prezes sądu krajowego, powszechnie ceniony i szanowany dla prawości charakteru i gruntownej nauki. — W stanie sędziowskim powołanym do tego, żeby był filarem porządku i strażnikiem prawa w społeczeństwie, odznaczał on się zawsze trafnem zrozumieniem i nieskazitelnem pełnieniem tego zacnego obowiązku.

Żałujemy ich wszystkich, żałujemy w każdym z nich utraconego zasobu tylu szlachetnych zalet i zdolności, z których tak wiele jeszcze dla kraju mogło być pożytku, gdyby im Bóg był więcej zdrowia i czasu udzielił. Cześć ich pamięci!

(Izba stojąco powyższych słów wysłuchała).

Następnie zabrał głos JE. Namiestnik Filip Zaleski i przemówił temi słowy:

W imieniu rządu mam zaszczyt powitać was Panowie, rozpoczynających nowy okres prac obywatelskich dla dobra i postępu kraju. Jego Ekscelencya p. Marszałek w przemówieniu swojem streścił najważniejsze punkta programu tej pracy, a program to zaiste i obfity i niepospolicie doniosły, bo obejmuje ważne sprawy autonomicznego życia i rozwoju gmin, tudzież żywotne kwestye oświaty, które w słusznem ocenieniu cywilizacyjnych potrzeb kraju, są stałym przedmiotem gorliwej troski i opieki wysokiego Sejmu. Jestem pewny, że światłe obrady wysokiego zgromadzenia, natchnione miłością kraju, oparte na doświadczeniu i gruntownej znajomości stosunków naszego społeczeństwa szczęśliwie i ze znakomitym skutkiem przyczynią się do spełnienia ważnych zadań reformy ustawodawczej, które, jakto słusznie wspomniał JE. p. Marszałek, wymagają wielkiej ogledności i dojrzałej rozwagi. Pracom wysokiego Sejmu Rząd towarzyszyć będzie nietylko najżyczliwszą sympatyą, ale także żywym udziałem i wszelką wskazaną pomocą, a we mnie znajdzie wysoki Sejm tę samą gotowość, tę samą serdeczną chęć do usług i ułatwień w obrębie mego stanowiska, której zawsze starałem się składać dowody, a która jest dla mnie tylko obowiązkiem, prawda, że obowiązkiem równie miłym, jak zaszczytnym. Wobec przytoczonych przez JExcelencyę p. Marszałka doniosłych kwestyj ustawodawczych, które mają być najgłówniejszym przedmiotem obrad tej sesyi i niejako jej sygnaturą, zdarza się to szczęśliwie, że wcześniejsze tego roku zwołanie Sejmu, przysporzyło mu czasu do pracy, która będzie mogła przeciągnąć się i poza ferye świąteczne, w miarę potrzeby aż po termin, zawisły od zwołania Rady państwa, a której z serca życzę plonów trwałych i obfitych.

Na prowizorycznych sekretarzy powołał Marszałek posłów: Stanisława Badeniego, Adama Jędrzejowicza, Leona Sapiehę i X. Sieczyńskiego.

Urlopy kilkudniowe otrzymali: Władysław Sapieha, Ludwik Wodzicki, Stefan Zamoyski, Żarski, Adam Sapieha i Siemiginowski. Stanisław Tarnowski z powodu choroby otrzymał urlop do końca sesyi.

Tytus Siengalewicz złożył mandat poselski.

Romańczuk konstatuje, że w mowach inauguracyjnych nie było ani jednego słowa ruskiego. Golejewski, a następnie Marszałek odpowiadają, iż według regulaminu językiem urzędowym Sejmu jest język polski.

Znane z porządku dziennego przedłożenia Wydziału krajowego przekazał Sejm właściwym komisyom.

Romanowicz i towarzysze przedkładają dwa wnioski. Pierwszy wzywa rząd do przedłożenia projektów ustaw o reorganizacyi szkół średnich, a drugi domaga się zwoływania Sejmu o takiej porze roku, aby Sejm bez kolizyi z innemi ciałami ustawodawczemi mógł obradować dłuższy czas.

Następne posiedzenie jutro. Na porządku dziennym pierwsze czytanie przedłożeń Wydziału krajowego, tudzież wybory do 12 komisyj sejmowych.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 24-go listopada. Uchwała sejmowa o urządzeniu w gimnazyum Przemyskiem klas równorzędnych z ruskim językiem wykładowym została przez Cesarza zatwierdzoną.

Wiedeń 24 listopada. *Tagblatt* Szepsa rozniósł zupełnie fałszywą pogłoskę o znacznej defraudacyi na kolei w Jassach.

Paryż 24 listopada. Grévy usiłował złożyć gabinet skombinowany z różnych stronnictw i zamierzał doń powołać Ribota, Gobleta i Deveza. Gdy jednak wszyscy najwybitniejsi przywódcy stronnictw, a także Ferry, Flourens i Ferron oświadczyli się za koniecznością dymisyi Grévego, oznajmił tenże, iż ustąpi. Dymisya nastąpi zapewne w sobotę; tegoż dnia odczyta Rouvier w Izbie odnośne orędzie Grévego.

Paryż 24 listopada. W ankiecie zeznano, iż Limouzin sprzedała Niemcom karabin systemu Lebla i wyrobiła w arsenale miejsce rysownikowi, który był szpiegiem.

Londyn 24 listopada. Pochwycono znowu 30 funtów dynamitu.

Krąży pogłoska, iż ks. Aleksander Battenberg zaślubia córkę ks. Walii.

Bukareszt 24 listopada. Zapewniają, iż po ustąpieniu byłego ministra Angelescu, nie zajdą żadne dalsze zmiany w gabinecie rumuńskim.

Co do obsadzenia posady posła w Wiedniu, nie powzięto jeszcze postanowienia, a kierownictwo poselstwa aż do dalszych zarządzeń powierzonem zostanie dotychczasowemu pełnomocnikowi Olanescu.

Przeprowadzone w tym roku wzmocnienie wojska rumuńskiego polega na nowej organizacyi 8 szwadronów kawaleryi i tyluż bateryj polnych.

Zofia 24 listopada. Większość członków sobrania na poufnem posiedzeniu uchwaliła wnieść postawienie w stan oskarżenia byłych ministrów Karawełowa, Canowa i Nikiforowa. Rząd bułgarski oświadczy się przeciw wniesieniu oskarżenia.

Konstantynopol 24 listopada. Przydzieleni do armii tureckiej instruktorzy otrzymali polecenie opracowania planu postępowania na przyszłość dla sekcyi ministerstwa wojny, zajmującej się topografią. Plan utworzenia tureckiego batalionu kolejowego, został już zbadany przez komisyę wojskową i będzie wkrótce przedłożony sułtanowi do aprobaty.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 24 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę o prowizoryum budżetowem do marca 1888 r., i ustawę o poborze rekrutów na rok 1888.

Praga 24go listopada. *Politik* wylicza próby porozumienia z Niemcami, podjęte od r. 1868 ze strony czeskiej. Co się tyczy projektowanego dnia 10 czerwca b. r. przez Riegera, i ponownie po dniesionego wyboru komitetu porozumienia, to rezultat odnośnych narad, które się toczyły między marszałkiem krajowym a Szmeykalem w październiku b. r. jest niewiadomy. Wynik jednakże tych narad po wczorajszem zgromadzeniu nie jest z pewnością pozytywny. *Politik* kończy swój artykuł temi słowy: Żaden z obu szczepów nie powinien i nie może doznać uszczerbku co do swych praw i honoru. Porozumienie jednakże jest wykluczonem, z powodu żądania Niemców, skierowanego do uzyskania hegemonii.

Paryż 24 listopada. Gdy Ferry i Raynal na wczorajszej przedpołudniowej konferencyi z Grévym, uznali ustąpienie jego za nieuniknione dla rozwiązania przesilenia, oświadczył Grévy popołudniu radykalnemu deputowanemu Maret, iż jest zdecydowany ustąpić, lecz chce rozstać się z rządem w sposób honorowy i nie obciążać się odpowiedzialnością za wewnętrzne i zewnętrzne zawikłania, które przewiduje i w których rzeczpospolita może upaść. Grévy dodał, iż powoła Ribota, a gdy ten odmówi, zawezwie Gobleta do utworzenia gabinetu w celu zwołania kongresu wyborczego, a w orędziu do kraju przed rezygnacyą oświadczy, iż ustąpienie jego nie jest dobrowolnem, lecz narzuconem mu niemożliwością rządzenia.

Paryż 24 listopada. Mówią, że Ribot skłania się do utworzenia gabinetu przejściowego, w skład którego mieliby wejść: Waldeck-Rousseau, Flourens, Carnot i Ferron.

Maret oświadcza w dzienniku *Radical*, iż kongres będzie miał wolną rękę, albowiem obecne przesilenie uzasadnia już moralne naruszenie konstytucyi. Obecnie będzie się rozchodzić o władzę prezydenta.

Berlin 24go listopada. Otwarcie parlamentu. Mowa tronowa wskazuje na ciężką chorobę następcy tronu, która całe Niemcy napełnia ciężką troską. Nic nie zostanie zaniedbanem, co tylko umiejętność i troskliwa opieka zdziałać mogą. — Modły nasze kierujemy do Boga. Budżet państwowy zestawiony przy zastosowaniu ścisłej oszczędności okazuje pocieszające polepszenie i rokuje nadzieję, że w przyszłym roku można będzie spodziewać się nadwyżki 50 milionów marek.

Przedłożenie o polepszeniu płac urzędników przygotowuje się. Mowa tronowa wspomina o ciężkiem położeniu gospodarstw rolnych i oświadcza, iż projekt dalszego podwyższenia ceł zbożowych jest rozpatrywany.

Projekt do ustawy, dotyczący obrony krajowej i pospolitego ruszenia, który zostanie przedłożonym, ma na celu istotne powiększenie siły zbrojnej. Projekt co do zaopatrzenia robotników na wypadek kalectwa i w starości, dąży do dalszego utrwalenia socyalnego pokoju. Mowa tronowa zapowiada projekt regulacyi stosunków wolnych stowarzyszeń.

Nie dadzą się zataić przed związkowemi rządami trudności, jakie stoją jeszcze na przeszkodzie zadawalniającemu rozwiązaniu sprawy nowo zawrzeć się mającego traktatu handlowego z Austro-Węgrami. Zdaje się jednakże, iż można mieć uprawnioną nadzieję, że w właściwym czasie będzie mogła być przedłożoną umowa co do tymczasowego przedłużenia istniejącego traktatu handlowego.

Co do zewnętrznego położenia oświadcza mowa tronowa:

Zewnętrzna polityka cesarza zmierza skutecznie do utrwalenia w Europie pokoju przez utrzymywanie przyjaznych stosunków ze wszystkiemi mocarstwami przez traktaty i przymierza, które mają na celu zapobieganie niebezpieczeństwom wybuchu wojny i wspólne występowanie przeciw niczem nieuprawnionym roszczeniom. Utrzymanie bowiem pokoju jest celem zewnętrznej polityki cesarza.

Niemcy nie mają zaczepnych tendencyj i żadnych potrzeb, któreby przez zwycięskie wojny mogły być zaspokojone.

Niechrześciańska skłonność do napadania sąsiednich narodów jest obcą niemieckiemu charakterowi i tak konstytucya, jak i urządzenie wojska w państwie nie są na to obliczone, ażeby naruszać pokój naszych sąsiadów przez samowolne napady.

W odparciu jednakże podobnych napadów i w obronie naszej ojczyzny, jesteśmy silni i chcemy z pomocą Boga taką mieć siłę, ażebyśmy mogli spokojnie zajrzeć w oczy każdemu niebezpieczeństwu.

Berlin 24 listopada. *Nordd. Allg. Ztg* ogłasza pismo marszałka dworu następcy tronu, zawierające serdeczne podziękowanie następcy tronu, za liczne dowody współczucia i za rady, które nadeszły do San Remo tak z Niemiec, jak i z zagranicy.

Metz 24 listopada. Sejm obwodowy Lotaryngii, wskutek jednomyślnej uchwały, przesłał cesarzowi telegraficznie wyrazy bolesnych uczuć z powodu choroby następcy tronu, jakoteż życzenia rychłego wyzdrowienia tegoż.

Rzym 24 listopada. Wczoraj przybyli tutaj węgierscy pielgrzymi.

Kursa. Wiedeń 24 listopada. 2 g. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·20. — Renta austr. srebrna opod. 82 40 — Renta 4% złota austr. 111 85. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 96·20. — Akcye Banku Austr. Węg. 887·—. — Akcye kredytowe 278 20 — Londyn 125·75 — Napoleony 9·94½. Dukaty 5·93 —. Marki 61·70—. — 5% Renta węg. papier. 86 05.— 4% Renta węg. złota 99·45—. — Losy prem. węg. 123 90 — Obligacye indemn. galicyjskie —·— 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 95·—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 95·—. — Akcye Länderbanku 221·75 — Akcye kolei Karola Ludwika 207·50 — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 219 —. — Akcye kolei południowej 85·—. — Ruble 111·——. Srebro —.

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 24go listopada. Banknoty austryackie 162·20. — Krótki Wiedeń 161·95. — Banknoty ros. 179·75 — 5% Listy zast. Polskie 54·10. — 4% Listy Likw. Polskie 49·20. — Akcye kolei Karola Ludwika 84·—.— Akcye austr. kredytowe 450 —.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

(Od dnia 20 października 1887.)

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy	pospieszny	mieszany
Kraków odjazd	10·46 rano	9·26 wieczór	10·57 wieczór
Lwów przyjazd	9·07 wiecz.	5·30 rano	11·15 rano

Do Tarnowa, Rzeszowa i Lwowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano { Tarnów przyjazd 8·51 rano; Rzeszów „ 12·07 po poł.; Lwów „ 6·46 wieczór }

Do Wieliczki: { Kraków odjazd 11·15 przed południ.; Wieliczka przyjazd 11·59 „ „ }

Do Wiednia: kuryerskie: 6·55 rano i 9·37 wieczór; osobowe: 5.37 rano, 9·20 przed poł., 3 po poł. i 6·30 wiecz.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy	mieszany	pospiesz.
Lwów odjazd	3 50 rano	4·30 po poł.	10·24 w nocy
Kraków przyj.	2·33 po poł.	5·07 rano	6·48 rano

Ze Lwowa lokalny:
Lwów odjazd 7·50 rano — Kraków przyjazd 8·20 wieczór.

Z Wieliczki: { Wieliczka odjazd 6·55 wiecz.; Kraków przyjazd 7·35 wiecz. }

Z Wiednia:	kuryerskie		osobowe	
Wiedeń odjazd	12·— w poł.	9·45 wie.	7·30 wiec.	8·20 rano
Kraków przyjazd	8 48 wiec.	7·25 rano	9·46 rano	9 50 wiec.

Z Prus: o godz. 5 popoł. osobowy, o godz. 8·48 wiecz. kuryerski i o godz. 9·50 wieczór osobowy.

Z Warszawy: o godz. 9·46 rano osobowy, o godz. 5 popoł. osob., i o 7·25 rano kuryerski.

☞ Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 min. później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 24 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	111 —	112 —
Marki niemieckie	61 20	61 90
Dukat ważny	5 90	6 —
20-to frankówka ważna	9 90	9 98
Imperyał ważny	10 25	10 34
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 49
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 —	81 70
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
6% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 —
4½% „ „ „	94 —	95 50
4% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
5% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	89 50	90 75
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 —	96 —
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	95 —	96 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	91 40	92 25
4½% „ „ „ „ „ „	95 75	96 75
5% „ „ „ „ „ „	100 75	101 50
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	102 —	103 —
5% „ „ „ „ „ „ „ niepr.	99 50	100 25
6% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	98 50	99 50
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	52 —	54 —
5% „ „ „ „ „ „ „	46 —	48 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	98 —	99 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	206 50	208 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „	219 50	221 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	282 —	285 —
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	19 25	20 50
„ „ Stanisławowa	33 50	35 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 35	18 25
„ „ węgier. „ „	11 60	12 30

Wiedeń 23 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	81 20	81 40
4⅕% „ srebrna	82 35	82 55
4% „ złota	111 85	112 05
5% „ papier. nieop.	96 20	96 40
3⁸/₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m.k.	131 50	132 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	134 90	135 40
4% „ „ 1860 „ 100 „	139	139 50
„ „ 1864 „ 100 „	170 50	171 —
„ „ 1864 „ 50 „	170 50	171 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	149 75	150 25
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	112 50	113 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 50	— —
Bukowińskie „ „	104 50	— —
Galicyjskie „ „	104 50	105 —
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 25	109 75
Wyższo-austryackie „ „	— —	— —
Salzburskie „ „	105 50	— —
Styryjskie „ „	105 —	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	104 60	105 50
Węgierskie „ „	104 30	105 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 30	105 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	110 50	110 75
Boden-Credit austryackie . . 80 „	239 —	239 5
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	277 80	278 20
„ Bank węgierski . . . 200 „	284 50	285 —
Depositen-Bank . . . . . 200 złr.	— —	— —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	558 —	564 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Br.) 600 „	888 —	890 —
Unionbank . . . . . . 200 „	210 25	210 50
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	151 25	152 —
Wied. Bankverein . . . . 100 „	90 25	90 75
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	179 50	180 —
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	342 —	343 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2570	2575
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	207 25	207 50
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	142 —	143 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	220 —	220 50
Nordwest austr. . . . 200 „ „	159 2	159 75
„ „ Lit. B. . 200 „ „	169 75	170
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	186 —	186 50
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	175 —	176 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 „ „	221 70	221 90
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	84 75	85 —
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	249 —	251 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	163 75	164 25
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	161 —	161 50
„ Westb. . . . . 200 „ „	160 50	161
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	125 75	126 50
4½% „ „ papier. . 50 lat	100 50	101 10
3% Prem. Boden-Credit allg.	102 50	103
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ . 20 „	99 50	100 50
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 „	98 75	99 25
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	— —	95 25
5% „ „ „ „	100 70	100 90
5% „ „ „ „ „ nowe 37 lat	100 70	100 90
4% „ „ „ „ „ nowe 41 lat	— —	93 —
4½% „ „ „ „ 52 lat	96 10	96 30
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	95 —	96 —
5% „ „ Hipot. „ prem. .	102 25	103 25
5% „ „ „ „ 40 lat	99 65	100 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 30	101 90
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 —	101 70
5% Węg. Insty. Boden-Credit . . .	101 —	102 —
4% „ Banku Hip. prem. . . .	104 50	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	100 —	100 40
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	100 30	100 90
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 50	101 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	109 50	— —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	101 —	101 60
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	100 50	101 —
„ Jarosław 300 „ „	99 50	100 30
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	102 —	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	80 90	81 40
„ nieop. „ „ „	89 80	90 20
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	106 —	106 70
„ „ Lit. B 200 „ „	104 75	105 50
„ „ E. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	124 —	124 50
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	91 50	92 —
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	99 —	99 50
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	198 50	199 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	143 —	143 40
„ „ złot. 200 złr. 5%	124 30	124 80
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	102 75	103 50
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 20	99 60
„ „ „ II Em. . 200 „ „	98 30	98 80
„ Nordost . . . . 300 „ „	98	98 40
„ „ złotem . . 200 „ „	— —	— —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 50	100 50
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	119 50	120 —
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	131 50	131 75
„ Węgierskie . . „ 100	123 80	124 30
„ Tureckie . . . fr. 400	16 70	17 —
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	9 —	9 15
Kredytowe . . . . . . „ 100	179 75	180 25
Clary . . . . „ 42	50 —	50 50
3⁶/₁₀% Donau-Dampfsch. . „ 105	115 50	116 50
Insbruku . . . . . . „ 20	23 —	24 —
Keglewicha . . . . . „ 10½	27 50	29 50
Krakowskie . . . . . „ 20	19 —	19 75
Ofner (miasta Budy) . . . złr. 40	51 —	— —
Palffy . . . . „ 42	46 25	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	17 55	17 85
„ „ węgier. „ 5	11 70	12 —
Rudolfa . . . . . . „ 10	19 20	19 80
Salma . . . . „ 42	60 50	61 —
Salzburskie . . . . . „ 20	24 —	24 50
St. Genois . . . . . „ 42	60 50	61 —
Stanisławowskie . . . . „ 20	34 —	34 50
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	137 —	— —
4% „ . . . . „ 50	69 75	— —
Waldsteina . . . . . „ 21	39 —	39 75
Windischgrätza . . . . „ 21	47 50	48 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 93	5 95
20-frankówki	9 94	9 95
Imperyały rosyjskie	10 27	10 29
Funty szterl. angielskie	12 54	12 59
Liry tureckie złote	11 28	11 30
Marki niemieckie za 100 marek	61 70	61 77
Rubel papierowy za 100 rubli	111 —	111 25

Lwów 22 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	281 —	286 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	100 50	101 50
4% „ „ „ „ „	95 —	96 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 50	101 50
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	95 10	96 10
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 15	105 15
4½% „ pożyczki krajowej	93 75	94 75

Warszawa 23 listopada.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	99 10
„ „ „ V „	— —	98 35
4% Listy likwidacyjne	— —	90 —
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 —
„ „ „ III „	— —	97 20
„ „ „ IV „	— —	97 —
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ „ „ „ 1866 r.	— —	— —

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*